Nr. 159-160. — Kraków 1. czerwca 1927. — Rok XIV.



Redakcja i Administracja: Kraków, pl. Szczepański 2. Tel. 2251.

P. K. O. Kraków — Konto Nr. 404.792.

Juljusz Słowacki.

„O grób dla kości naszych, w ziemi naszej — prosimy Cię Panie!" — oto słowa wielkiego wodza ducha naszego . . . Adama Mickiewicza, który, kiedy królom naszym wytrącono berło z rąk, pochwycił go jako Król Ducha z Słowackim i Krasińskim, by wieść naród dalej w jego posłannictwo dziejowe.

Mickiewicz już spoczął na Wawelu, tem sercu Polski, bijącem wiecznem życiem! Czy ma on sam jeden tam spoczywać obok największych wodzów, kròlów i bohaterów narodu? Nie! Na tego Tytana, Króla Ducha, Wodza i Pieśniarza, składają się wszyscy trzej nasi Wieszcze, bo oni wyśpiewali całą duszę Narodu i stali się wiecznym ogniem całych pokoleń.

Wnet już przybędą na tryumfalnym rydwanie prochy Słowackiego do Krakowa, by spocząć na Wawelu. Czy chciał tego gdy samotny konał daleko od Ojczyzny na francuskiej ziemi?

Oto słowa z jego prześlicznej pieśni:

. . . .

A niechno czasem — dla wielkiej miłości
Ku wieszczom, która z ich mogił urasta —
Nie chcą do Polski zwłóczyć moich kości
Ze swobodnego wolnej myśli miasta . . .
Niepamiętanym serce me zazdrości —
Kiedy pomyślę, jak za tem się szasta
Cała falanga moich wielbicieli,
Którym się zdaje, że mnie już pojęli!

Gdziekolwiek głowę na sen wieczny złożę —
Tam niech spokojna w proch się rozpada!
Ducha od ciała wszak anioły boże
Biorą i niosą — kędy gwiazd plejada —
Poprzez błękitne zaświatów bezdroże.
Aż umęczony lotem, rad usiada
Na wstędze tęczy, niby kwiat przypięty —
I ukojony jest i wniebowzięty.

A serce na czas spi w kamiennej urnie . . .
I żadne siły przyjazne, ni wraże —
Krwią mu pulsować nie każą powtórnie . . .
I żadne źrenic nie złudzą miraże!
Nikt ptakom myśli, latajacym górnie
Na nowo skrzydeł wzbijać nie nakaże;
Pocóż więc prochy przenosić bez celu
Z brzegu Sekwany, aż do stóp Wawelu?

Czy wola ta jednak mogła być spełniona? Nie, bo Słowacki nie tylko poeta, lecz dusza potężna, wieszcz narodowy, król myśli polskiej duszy i własność całego Narodu. Musi więc leżeć tam, gdzie leży wszystko to, co uczy jak i ile kochać Ojczyznę miłą, jak dla niej pracować i jej miłość pojmować.

Pieśń Słowackiego nie jest kaskadą słów i barw, lśniących jak brylanty rosy porannej; nie jest jeno blaskiem wizji tęczowym ale zaczynem około którego krystalizują się ideały Polski nowej. Polski ludowej, idącej twardym krokiem siermiężnej braci do odrodzenia. Jako jej twórca, posiadł łącznie z Mickiewiczem królewskie berło rządu dusz. Jako takiego, należy w wolnej Ojczyźnie uczcić złożeniem jego prochów na Wawelu.

Juljusz Słowacki, wcześnie osierocony przez ojca, profesora Uniw. wileńskiego, otrzymał od matki staranne, religijne wycho-

wanie. W chwili wybuchu powstania listopadowego, był urzędnikiem w Warszawie. Powstańców zagrzewał „Odą do Wolności“, „Hymnem do Bogarodzicy“ i „Kuligiem“. Wątły, nie mògł brać udziału w walce i w najgorętszej chwili powstania wyjechał za granicę, by tam wieść życie tułacze, zagrzewać swą pieśnią ducha silnych fizycznie, by tam wreszcie . . . zakończyć życie.

Słowacki pozostawił bogatą spuściznę po sobie. Składają się na nią dzieła jego ducha, podane w tak pięknej, niezròwnanej i niedoścignionej formie językowej a napisane z taką siłą uczuciowości i potęgą wyobraźni, że czytając je zdaje się słyszeć jakby potężną a jednak tkliwą, rzewną i najczystszą o szerokiej skali muzykę, która przenikając duszę, wlewa w nią czar anielski. Zdumiewające bogactwo ducha i mistrzowska forma utworów o wierszu w najpiękniejsze formy przybranym, wpływa na nastrój młodych pokoleń, porywa je, czaruje, wpaja uczucie piękna, otwiera nieznane światy, uczy kochać Ojczyznę! — To chyba dosyć, by dla jego prochów otworzyć . . . . królewskie podziemia Wawelu.

YMCA

Gmach Y. M. C. A. na gruntach zakupionych od „arcykatolickich“ dzierżycieli władzy we „Florjance“ w Krakowie, fundowany kosztem setek tysięcy złotych dla . . . młodzieży polskiej — oto pomnik wytrwałej pracy tych, co do jego powstania tutaj na ziemi rdzennie polskiej się przyczynili czynem, ofiarnością i zaślepieniem. Jak masoni sobie właściwymi a po latach do piero spostrzegalnymi drogami zdobywają swoje cele — tak Y. M. C. A. dziś nie zdradzającymi się sposobmi dąży do posiania ziarna, zatruwającego duszę polskiej młodzieży i wpajania w nią haseł międzynarodowych. Zdanie stolicy Apostolskiej z 5/11 1920 r., którem potępiono działalność Y. M. C. A. i list pasterski J. E. ks. Kardynała Kakowskiego z 2/4. 1927 r. — oto tarany na całą działalność Y. M. C. A.! Dziwić się tylko należy, że Władze Metropolitalne krakowskie nie poznały sie na celach tej amerykańskiej organizacji i zgoła nic nie zrobiły, by w zarodku stłu-

mić jej ugruntowanie w Krakowie. Dziś praca trudniejsza już, bo wspaniały gmach, nowoczesne w nim urządzenia i „wybitni“ ludzie tam rządzący, pociągają tych, kròrych własnem zaślepieniem popychają w objęcie zła, szkodzącego duszy polskiej i miłości Ojczyzny. Lecz przyjdzie — choć za późno — czas, że ujawni się i dla ślepców dotychczasowych cel, tej obcej duszy polskiej organizacji tak, jak ujawniają się po latach dopiero postanowienia wybitnych mężów stanu, kierowane ręką masońską a godzące w potęgę państwa i szczęście narodu. Wykazał to nie dawno Hieronim hr Tarnowski w umiejętnie opracowanym odczycie dla młodzieży akademickiej.

Dla prawych obywateli polskiej Ojczyzny, pozostaje jedyne wyjście: za własne pieniądze ufundować gmach narodowej organizacji, oparty o niewzruszalne a zawsze pewne fundamenty katolickiej wiary i miłości, w nim urabiać dusze polskie ku wielkim celom narodowym i szczęściu jednostek. W tym to kierunku bez Y. M. C. A. ci, co dzisiaj w tym iście wspaniałym gmachu rząd serc wielu przyszłych obywateli trzymają, mogli bez wrogich naszej ukochanej katolickiej wierze haseł, rozwinąć polską samodzielną a miłością Ojczyzny owianą pracę w gmachu fundowanym kieszenią . . . polską!

ORGANIZACJA MONARCHISTYCZNA W KRAKOWIE.

Staraniem sekretarjatu Organizacji Monarchistycznej, pozostającego w Krakowie pod kierunkiem p. Karola Jordana, odbyło się 15 maja br. Walne Zgromadzenie członków. Do organizacji tej obok najwyższej arystokracji i wybitniejszych osób z duchowieństwa polskiego, przystąpiło wielu z inteligencji, obok której z entuzjazmem stanęli rękodzielnicy i robotnicy. Członkowie utworzyli na tem Walnem Zgromadzeniu KRAKOWSKIE KOŁO WOJEWÓDZKIE ORGANIZACJI MONARCHISTYCZNEJ. Do Zarządu wybrano: Prezes **Hieronim hr Tarnowski.** Wice-prezesi: Dr Mieczysław Nartowski i ks prałat Bronisław Świeykowski. Referent prasowy: Adam Konopka. Skarbnik: Stanisława Jordanowa, przew-

Koła pań O. M., Sekretarz: Karol Jordan z Zakliczyna, dotychczasowy gen. sekretarz Organizacji Monarchistycznej na Wojew. Krakowskie i sąsiednie powiaty. Czy organizacja Monarchistyczna, zapoczęta przez generała Raszewskiego w Poznaniu, znajdzie tu w Krakowie podatny dla siebie grunt? Jaka stąd może wyniknąć korzyść dla państwa?

Pierwsze pytanie znalazło już odpowiedź w liście członków odczytanej na Walnem Zgromadzeniu. Pytanie drugie, wymaga dokładnej a i obszernej odpowiedzi. To też tutaj możemy tylko zaznaczyć, że Organizacja Monarchistyczna ze wszystkich dzisiejszych stronnictw politycznych, najprościej a tem samem najmądrzej przemawia wytkniętym sobie jasnym celem do przekonania praktycznych umysłów. A to, — bardzo już wiele! Nie idąc siłą do przewrotu, ale przekonaniem społeczeństwa o korzyściach rządów królewskich nie dla jednostek ale dla wszystkich w narodzie, — może doprowadzić do urzeczywistnienia tego ideału, jaki z pojęciem wskrzeszonej wolnej Ojczyzny jest w sercu każdego prawego Polaka a państwo postawić na tej wyżynie, na jakiej stoją te narody, w których dynastja stoji na czele państwa i szczęścia każdego obywatela.

WARSZAWA.

Nie dawno Katowice, — ostatnio Warszawa wykazały, że źle się dzieje w państwie naszem. Tam wytrącono z rąk polskich kierownicze stanowisko, — tutaj w stolicy państwa, wrogie duszy polskiej żywioły wyszły z urny wyborczej do Rady miasta.

Pomijając na razie to wszystko, co może wykazać przyczyny tego, nie jednemu może przykre, zwracamy uwagę tym jednostkom, na które są zwrócone dzisiaj oczy społeczeństwa. Nadeszła chwila, że ci wszyscy, co dotąd stali daleko od wszelkiej pracy organizacyjno-twórczej, powinni stanąć w szeregach organizacji narodowych do ochrony siebie i ratunku państwa. Dłużej w bezczynności czy w wzajemnej adoracji marnieć nie powinni.

Stronnictwa zachowawcze mają wśród swych członków tyle rozumnych jednostek, że patrzeć na to, co się dzieje i do czego

zdąża ukryta myśl masońsko-komunistyczna, nie powinny dopuścić. Nadeszła chwila, że arystokracja polska może okazać swą miłość dla ojczyzny tak, jak ją okazywali dawniej Wiśniowieccy Żółkiewscy, Zamoyscy, Tarnowscy i wielu, wielu innych z królami na czele i zamiast jak dawniej za „kord“, dziś należy jej ująć w swe serca polskie dusze i wieść je pod swoim dowództwem do potężnej organizacji narodowej takiej, co zdoła wreszcie wyrwać z Polski chwasty masonerji, komunizmu, rewolucjonizmu i kąkolu, sianego w dusze młode. W tym kierunku dla organizacji monarchistycznej otwiera się nowe, wdzięczne i z entuzjazmem mogące być przyjęte pole działania dla wszystkich tych, co zdrowo patrząc na dzisiejsze stronnictwa, na czas jeszcze spostrzegają, że cele ich wszystkich jedne a robota pod siebie na dziś, bez myśli o jutrze i dobrze państwa, o poszanowaniu prawa i praworządność.

Wybory katowickie i warszawskie dowodzą, że wzmaganie się na sile rożnych z miłością Polski nie mających nic wspólnego „bundów“, jest wynikiem tylko działalności dzisiejszych krótkowzrocznych polityków, których „praca“ nie budzi zadowolenia wśród zbudzonych szerokich warstw, ale je pcha w ramiona oto tych, co doraźną choć tylko względną a przemijającą pomoc im obiecują, za którą po ich barkach wspinają się na najwyższe a zawsze najpopłatniejsze stanowiska, choć do nich tyle dorośli, co . . . wół do karety!

Dopòki na odpowiedne stanowiska nie wejdą odpowiedni a prawdziwą miłością Ojczyzny i wielkością państwa owiani ludzie, dotąd prawym obywatelom spocząć . . nie wolno! Spadkobiercy wielkich fortun wielkich swoich przodków, muszą na szalę ratunku Ojczyzny rzucić coś z swoich fortun, używać nie tylko ich spuścizny materjalnej ale zajaśnieć ich . . . cnotami!

SAMOWOLA KLIMECKIEGO.

W odpowiedzi na wyrok Sądu pow. cyw. jako Sądu egzekucyjnego (E. XIII. 1730/27) nakazujący Dr. Klimeckiemu przywrócenie do pierwotnego stanu **samowolnie** zajętego lokalu

„Polskiego Związku Narodowego“ i oddanie mu tegoż do 24 godzin pod karą grzywny 200 zł. — Dr Klimecki sobie właściwym a na zwłokę obliczonym zwyczajem, - - - wniósł rekurs! Rozprawa odbędzie się dnia 2-go czerwca br. i budzi ogólne zaciekawienie z powodu niewzruszalnych, a dawno prawomocnych już wyroków, na których jest oparty wyrok Sądu egzekucyjnego. Wyroki te stwierdziły, że Dr Klimecki dopuścił się samowoli i za jej następstwa a więc za wynikłe z tej samowoli szkody materjalne, osobiście jest odpowiedzialnym.

Stwierdzona wyrokiem sądowym samowola Dra Klimeckiego jest czynem przeciwnym pojęciu prawa i pierwszym stopniem do anarchji, której następstwa są zawsze zgubne, bo w wynikach nieobliczalne dla spokoju publicznego.

Posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego“ odbędzie się dn. 4 czerwca br. to jest w **sobotę** o godz. **8** wieczorem w mieszkaniu prezesa.

WAWEL. Następny Nr „Wawelu“ wyjdzie po odebraniu lokalu P. Z. N. od Dra Klimeckiego.

Szli, krzycząc: „Polska! Polska!“
— W tem jednego razu,
Chcąc krzyczeć, zapomnieli na ustach wyrazu;
Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się przyzna,
Szli dalej, krzycząc: „Boże! Ojczyzna! Ojczyzna“!
Wtem Bòg z Mojżeszowego pokazał się krzaka —
Spojrzał na te krzyczące i zapytał: „Jaka?“

A drugi szedł i wołał, w niebo wznosząc dłonie:
„Panie! Daj, niech się czuję w ludzi miljonie —
Jedno z niemi ukochać, jedno uczuć zdolny,
Sam, choć mały, lecz z prawdy — zaprzeczyć im wolny“.
Wtem Bòg nad Mojżeszowym pokazał się krzakiem
I rzekł: „Chcesz ty, jak widzę, być
dawnym Polakiem!“

J. Słowacki.

Czyś już zapłacił wkładkę? A ile dałeś na wydawnictwo „WAWELU“?



HYMN P. Z. N.

POLSKI ZWIĄZEK NARODOWY
Sztandar wznosi w górę;
W górę serca, w górę głowy,
Precz myśli ponure!

Kto sam jeden, jak sierota,
Wylewa łzy rzewnie,—
A we Związku przyszłość złota
I zwycięstwo pewne!

Choćby piekła rozszalały
Gniewem gorejące,
Górą święte ideały —
I jedności słońce!

W czyjem sercu miłość płonie,
W czyjej światło głowie,
Łącz się żywo w naszem gronie,
Niech się bratem zowie!

Cnota i praca I Związek nas wzbogaca!
Z Bogiem i z Narodem, Z Bogiem i z Narodem,
Zwycięskim pochodem!

Prenumerata 5 zł. rocznie.

Redaktor odp. Karol Jordan

„TŁOCZNIA POLSKA“ w Krakowie.